

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 31 (133)

Białystok, wtorek 5 lutego 1952 r.

Cena 15 groszy

Osrodki maszynowe i PGR-y meldują o zakończeniu zimowych remontów traktorów i maszyn rolniczych

WARSZAWA (PAP). — Dzięki współzawodnictwu pracy, wzorowaniu się na organizacji remontów uljanowskiej stacji maszynowo-tractorowej oraz dzięki wprowadzeniu pracy akordowej, a partej, na normach, załogi

POM przyspieszyły w tym roku prace remontowe, a wiele z nich już je zakończyło. Również z wielu warsztatów PGR i SOM, nadchodzą meldunki o przedterminowym wykonaniu zaplanowanych prac remontowych.

O całkowitym zakończeniu remontów maszyn rolniczych i sprzętu, potrzebnego do pracy w czasie wiosennej kampanii siewnej, zameldowała ostatnio załoga POM w Bytowie, w woj. koszalińskim. Robotnicy warsztatu remontowego tego POM wzorowali się na organizacji pracy uljanowskiej MTS. Dzięki temu przyspieszyli oni wykonanie prac remontowych o ponad 1.000 roboczogodzin. W woj. lubelskim pierwszą o wykonaniu remontów zimowych zameldowała załoga POM w Międzyzdrojach, w pow. Białogardzka.

Zalogi innych warsztatów remontowych zwiększają obecnie swoje wysiłki, aby do wiosennej kampanii siewnej przygotować w terminie i jak najstaranniej wszystkie potrzebne traktory i maszyny. Poważne sukcesy w pracach remontowych osiąga załoga POM w Środzie Śląskiej. Do świadczenia uljanowskiej MTS, przejęte przez warsztatowców tego POM-u, przyczyniły się już w pierwszym okresie prac do przedterminowego wykonania grudniowego planu remontów. Obecnie praca idzie jeszcze lepiej. Do 15 bm. I brygada POM w Środzie Śląskiej, pomimo iż nie pracowała w pełnym składowaniu, zamiała 9 wyremontować 17 ciągników.

W staraniach o sprawne wykonywanie remontów pomaga załoga POM-u w Środzie Śląskiej inicjatywa nawigatorów. Członkowie grupy regeneracyjnej opracowali wspólnie wiele pomysłów, które wpływają na lepsze wykonywanie zadań poszczególnych robotników i całego zespołu.

Spółród warsztatów remontowych SOM wyróżniają się SOM-y woj. koszalińskiego. Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy, warsztatowcy SOM-ów wyremontowali prawie wszystkie maszyny, które będą użyte w wiosennej kampanii siewnej i pracują obecnie nad naprawą maszyn żniwnych. SOM-y powiatu Koszalin i Sławno wyremontowały ponad plan 51 siewników zbożowych i nawozowych.



Załoga SOM-u w Brzeźnie woj. kieleckiego zobowiązała się do użyczenia 10 rocznicy powstania P.P.R. przyspieszyć przygotowanie maszyn i narzędzi rolniczych do nadchodzących prac wiosennych, zoszczędzając przy tym 1384 zł.

Na zdjęciu: Kowal Jan Górka i ślusarz Adam Zawodnik remontują siewnik. CAF — fot. Banduch.

Powiaty: gołdapski i suwalski wykonały w 100 procentach roczny plan dostawy zboża

W dniu 1 lutego br. chłopi pow. gołdapskiego i suwalskiego zameldowali o wykonaniu rocznego planu skupu zboża w 100 proc.

W drugiej połowie stycznia br. poważne osiągnięcia zanotowano w pow. wysokomazowieckim, łomżyńskim i kolneńskim. W pow. wysokomazowieckim brakuje zaledwie 2 proc. do zwolnienia go od miarek i odsypów młynskich.

Chłopi w powiatach, które nie zakończyły jeszcze planu dostawy zboża, winni wziąć przykład z przodujących powiatów gołdapskiego

i suwalskiego i przyspieszyć zakończenie planowego skupu zboża.

Zadaniem aktywów wiejskich, organizacji partyjnych i gospodarczych oraz prezydentów GRN w tych powiatach winno być aby każdy chłop, każda gromada i gmina wykonała w całości planowy skup zboża. Każdy, kto zwleka z wykonaniem swego obowiązku wobec państwa przynosi szkodę sobie i całemu narodowi. O tym muszą wiedzieć wszyscy ci, którzy dotychczas nie wykonali w całości obowiązku wobec państwa.

Miasto — bohater

Dnia 2 lutego br. masy pracujące bohaterstwa miasta Stalingradu obchodzą 9 rocznicę rozgromienia niemieckich wojsk faszystowskich pod Stalingradem. W zakładach przemysłowych, instytucjach i szkołach Stalingradu odbyły się uroczyste akademie i zebrania, poświęcone tej rocznicy.

Od chwili tego historycznego w skali światowej zwycięstwa zaszły w Stalingradzie i jego okolicach olbrzymie zmiany. Miasto — bohater stało się centrum dwóch wielkich budowli komunizmu. Tam, gdzie zamknął się stalowy pierścień wokół najeźdźców niemieckich, ruszyła dnia 1 lutego br. pierwsza potężna bu-

dowla hydrotechniczna — Karpowska Stacja Pomp, jeden z najważniejszych obiektów na trasie kanału Wołga — Don. Wielekolewskie marzenie narodu rosyjskiego o połączenie dwóch wielkich rzek poczęło się urzeczywistniać: wody Donu skierowały się ku Wołdze.

Miasto Stalingrad szybko rozbudowuje się. W roku ubiegłym mieszkańcy Stalingradu otrzymali przeszło 200 tys. m. kw. powierzchni mieszkalnej, a w roku bieżącym liczba ta wzrosła 3-krotnie.

Z okazji 9-iej rocznicy zwycięstwa pod Stalingradem, pracownicy tego miasta otrzymali ze wszystkich stron świata tysiące listów i depech gratulacyjnych.

Głosy w dyskusji



Teodozy Salicki dyskutuje wspólnie z rodziną nad projektem Konstytucji

Mam dwa i pół hektara ziemi, z której przed wojną musiałem wyżywić troje dzieci i żonę. Ciężkie to były czasy, ze swojego skrawka ziemi nie można było wyżyć. Musiałem wydzierzać dwa i pół hektara ziemi od księdza proboszcza Swerpeła, za co trzeba było co rok zawieźć księdzu jedną trzecią zbiorów. Najgorzej wypadało wtedy, jak nie obrodziło, bo umowa o jedną trzecią plonów zawierała z proboszczem nie przewidywała nieurodzajów. Doli człowieka ze wszystkich stron, a pomocy nie było ani od tych, na których robiłem bezpośrednie, ani od rządu.

Butów, to ani ja, ani moja rodzina nie znaleźmy przed wojną. A jak dziecko miało się urodzić, zastanawialiśmy się z żoną nad jego losem — wiedzeliśmy dobrze, co je czeka. Wiedzeliśmy, że nie mamy możliwości wychowania go na człowieka niezależnego od bata bogaczy wielkich.

O prawach człowieka nigdy nie słyszałem, a o konstytucji przedwojennej wiedziałem tyle, że trzeba było wychowywać dzieci w ciemności i zacofaniu, a jak rządowi trzeba było do wojska, to zabrali, by pierwsi nadstawiali głowy broniąc fabryk kapitalistów.

Obecnie wiem, że żyję. Jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej i powodzi mi się dobrze. Nie muszę się martwić o los moich dzieci, których obecnie mam 6-cio. Wszyscy mamy odpowiednie ubrania i obuwie.

Artykuł 67 projektu Konstytucji mówi: „Małżeństwo i rodzina znajdują się pod opieką państwa”. To jest święta prawda i za tym artykułem przemawiają wszystkie artykuły projektu Konstytucji.

Konstytucja kapitalistyczna nie mogła mi zapewnić możliwości kształcenia dzieci

i nie mogła mi zagwarantować oderwania się od wyzyskiwacza, któremu zmuszony byłem oddawać swą krawiec.

Jedynie władza ludowa umożliwiła mi wejście na inny tor życia. Dzisiaj cała nasza gromada jest radiafonizowana, przeprowadzono nam instalacje elektryczne, co pozwoliło nam w krótkim czasie wyrzucić „kopciuchy” naftowe. Dzieci nasze chodzą do szkoły należycie ubrane i najedzone. Wszystko to osiągnęliśmy dzięki władzy ludowej. Projekt Konstytucji zatwierdza nam nasze zdobycze, prawa człowieka pracy, których nigdy nie było w Polsce kapitalistycznej.

TEODOZY SALICKI
członek spółdzielni produkcyjnej
w Czeremśku
pow. Bielski Podlaski

Takich praw, jakie mamy dzisiaj i jakie gwarantuje nam Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nie miałam nigdy w życiu. Nie miałam tych praw żaden robotnik w Polsce sanacyjnej. Czasy przedwojenne pamiętam doskonale i nie zapomnę ich, póki żyć będę. Pracowałam wraz ze swym mężem w tartaku w Hajnowce. Płacono nam po dwa złote za ciężko przepracowany dzień roboczy.

Kiedy upomniał się o prawa robotnika Warbachowski, członek KPP, a było to w roku 1932, to policja sanacyjna odebrała mu głos, strzeżając go od niego. Na wieść o zamordowaniu Warbachowskiego, zastrajkowaliśmy, ale po dwóch tygodniach panowie rozgromili nasz strajk przy udziale policji, która przyjechała specjalnie w tym celu z Bielska i okolicznych miast. Po rozgromieniu strajku rozpoczęły się aresztowania. Aresztowano wówczas i mnie wraz z moim mężem. Mnie skazali na 8 miesięcy więzienia, ale wypuszczono

do czasu powrotu męża, który dostał dwa lata więzienia, bo miałam małe dziecko.

Od tej pory uważano mnie za wielką przestępczynię. Nawet sąsiedzi bali się ze mną rozmawiać, by ich nie spotkał podobny los. Kiedy uległam wypadkowi przy pracy i znalazłam się w szpitalu, traktowano mnie tam jak najgorszego zbrodniarza — wytykano mi ciagle, że mąż mój i ja jesteśmy buntownicy, a takim nawet pomocy lekarskiej nie należy udzielać. Po wyjściu ze szpitala nie zapłacono mi chorobowego, bo brak mi było jednego dnia przepracowanego według ich wymogów.

Nie ulekłam się ich kar i w 1935 roku wzięłam wraz z mężem ponownie udział w strajku, który zorganizowaliśmy z powodu redukcji młoci docinanych — 18-letniego Mariana Ojdana i braci Lewczuków. Od tej pory powiększała się szybko ilość robotników, na tak zwanej „czarnej liście”. Byliśmy bezbronni a przeciw nam z miejsca używano pałek gumowych i broń palną. Taka była konstytucja Polski sanacyjnej z jej paragrafami, którą musieliśmy na swych barkach znieść klasa robotnicza.



Maria Kuntyszew

Ja, doczekałam się czasów, o które walczyliśmy, ale mąż mój został zamordowany przez faszystów niemieckich. Obecnie kiedy dyskutujemy nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przypomina się nam Polska przedwojenna, w której zmuszono nas pałkami gumowymi wykonywać ich zarządzenia objęte konstytucją uchwaloną przez burżuazję i bankierów po cichu i bez zgody narodu.

MARIA KUNTYSZEW
robotnica
z Państwowego Tartaku
w Hajnowce

Projekt Konstytucji nie tylko określa prawa obywateli lecz gwarantuje także ich wykonanie — mówią wybitni prawnicy polscy

WARSZAWA (PAP). W dniu 3 bm. obradowało w Warszawie rozszerzone plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich. Obrady, którym przewodniczył prezes zrzeszenia J. Jodłowski, poświęcone były omówieniu zagadnień związanych z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Referat o projekcie Konstytucji wygłosił prof. S. Rozmaryn.

Sprawy organizacyjne związane z akcją zaznajamiania społeczeństwa z treścią projektu Konstytucji zreferował pos. Gross.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabierał głos kilkunastu wybitnych polskich teoretyków i praktyków prawa. Mówcy poruszali przede wszystkim zawarte w projekcie Konstytucji problemy związane z organizacją naczelnych władz państwowych sądownictwa i prokuratury.

Przemawiający w dyskusji prof. Ehrlich stwierdził, że nowa Konstytucja nie tylko określa zasady praworządności ludowej, ale również daje gwarancje ich przestrzegania, w przeciwnym razie konstytucja burżuazyjnych,

które zawierają jedynie frazesy o równości wobec prawa. Projekt Konstytucji zapewnia przestrzeganie wszystkich zasad prawa, które są wyrazem woli mas pracujących.

Dyr. Altman oświadczył, że projekt Konstytucji, który jest również bilansem naszych osiągnięć społecznych, w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych obejmuje prawo obywateli do pracy, wypoczynku i opieki, a gwarancje wykonywania tego prawa da-

je nasz system gospodarczy wolny od bezrobocia i wyzysku człowieka przez człowieka.

Prof. Starościak podobnie jak i kilku innych dyskutantów, wskazał, że przepisy o organizacji rad narodowych zapewniają realizację hasła o udziale mas pracujących w rządach państwem.

Dyskutanci podkreślali doniosłą rolę prawa w naszej rzeczywistości, będącego realnym środkiem budowy nowego ustroju społecznego.

Racjonalizatorzy przemysłu lekkiego wygospodarowali w ub. roku 63 miliony zł oszczędności

WARSZAWA (PAP). Robotnicy, technicy i inżynierowie wszystkich branż przemysłu lekkiego zgłosili w roku ubiegłym ponad 5 tys. ulepszeń technicznych, usprawnień i wynalazków. Z liczby tej przeszło 3.600 wniosków zostało już zrealizowanych i wprowadzonych do produkcji. Usprawnienia te przyniosą w skali rocznej około 63 milionów zł oszczędności na surowcach, częściach zamiennych, zużyciu

maszyn i urządzeń oraz na robociznie.

Racjonalizatorom wypłacono tytułem premii oraz zasiłek na premie około 2 milionów zł.

Przodujące miejsce w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego zajmują pracownicy przemysłu włókiennego, którzy dzięki zastosowaniu racjonalizatorskich, zoszczędzali w roku ub. ponad 10 milionów zł.

Wobec wzrastającego oporu ludności faszystowski „rząd” Adenauera usiłuje terrorem i gwałtem utorować drogę do jawnej dyktatury wojskowej w Trizonii

BERLIN (PAP). W związku z zapoczątkowaną w ub. tygodniu przez polską Adenauera masową akcją terrorystyczną, skierowaną przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i organizacjom pokojowym, przewodniczący Partii Max Reimann w wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji prasowej ADN oświadczył:

Jest rzeczą jasną, że wobec wzrastającego oporu ludności Niemiec zachodnich — rząd Adenauera posłuszny rozkazom USA nie będzie w stanie uczynić ani kroku naprzód przy realizowaniu planu Schumana, „układu ogólnego”, projektu wprowadzenia obowiązków powszechnych służby wojskowej, jeżeli terrorem i gwałtem nie utoruje sobie drogi do jawnej dyktatury wojskowej.

Akcja polityczna wobec KPD jest wymierzona przeciwko całemu młójącemu pokój społeczeństwu zachodnio-niemieckiemu.

Mówiąc o kulcach tej nagonki przeciwko komunistom, Reimann stwierdził: Polecenie zakazu KPD otrzymano jeszcze w ub. roku. Boni minister spraw wewnętrznych, Lehr, zajmując się już od szeregu miesięcy gromadzeniem — przy pomocy całej policji i szpicli — materiału dla „uzasadnienia” zakazu KPD. Jak należało oczekiwać, Lehr nie znalazł pożądanego materiału po prostu dlatego, że materiału takiego nie ma. Partia komunistyczna nie ma żadnych tajemnic przed narodem.

Adenauer stanął więc wobec konieczności spreparowania obciążającego „materiału” w sposób hitlerowski. Tak więc, zanim Trybunał Konstytucyjny powziął decyzję, czy postępowanie o zakaz KPD jest możliwe do

przeprowadzenia, Lehr za wiedzą i poparciem trybunału zebrał swoje kryminalne elementy, które mają za sobą szkołę Hitlera, Goebbelsa i Himmlera oraz rzucił je 23 stycznia na „poszukiwanie materiałów”. Jednocześnie tego samego dnia — kiedy nie były jeszcze znane wyniki akcji policyjnej — Trybunał Konstytucyjny postanowił wszcząć postępowanie przeciwko KPD.

W dalszym ciągu swego wywiadu Max Reimann stwierdził, że prowokacyjne akty przeciwko partii komunistycznej przypominają zbrodnię podpalenia Reichstagu. Wystarczy przypomnieć sobie tylko metody, jakimi przeprowadzano rewizje lokali, wziąć pod uwagę, że Adenauerowski „stróż porządku” jeszcze przed świętem wtargnęli do pomieszczeń partyjnych i najczęściej opróżniali wyłamane szafy i biurka, zanim zjawił się chociażby jeden świadek tej samowoli. Reimann podkreślił przy tym, że na czele „policji specjalnej” Lehra stoi obecnie jeden z najbliższych współpracowników Goeringa, który prowadził „śledztwo” w sprawie podpalenia Reichstagu w 1933 r.

Lecz ludność zachodnio-niemiecka zbyt dobrze pamięta prowokacyjne podpalenie Reichstagu przez Goeringa, aby te metody mogły komukolwiek zamydlić oczy.

W dalszym ciągu wywiadu

Reimann oświadczył, że Adenauer działa na rozkaz imperialistów amerykańskich.

Kończąc wywiad, przewodniczący KPD stwierdził, że do świadectwa przeszłości uświaślamy wszystkim Niemcom fakt, iż nadszedł czas wspólnego działania, aby zapobiec realizacji zbrodniczych planów Adenauera.

Nowa dzielnica mieszkalna powstanie w demokratycznym Berlinie

BERLIN (PAP). — 3 lutego, w Al. Stalina odbyła się w obecności przeszło 100 tysięcy mieszkańców miasta uroczysta inauguracja budowy nowej dzielnicy mieszkalnej w ramach programu odbudowy stolicy Niemiec, nakreślonego przez rząd NRD. Premier NRD Grotewohl założył kamień węgielny pod budowę pierwszego gmachu nowej dzielnicy.

Dotkliwa porażka delegacji USA na plenum Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych

Dyskusja i głosowanie nad rezolucją w sprawie pojęcia agresji

PARYŻ (PAP). Delegacja amerykańska poniosła na plenum posiedzeniu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych nową porażkę.

Jak wiadomo, w Komisji Prawnej toczyła się przez przeszło 2 tygodnie dyskusja nad sprawą definicji agresji, przy czym delegacja amerykańska usiłowała bronić tezy, że pojęcie agresji nie da się w ogóle zdefiniować. Machinacje przedstawicieli amerykańskich, zmierzające do uniemożliwienia powzięcia przez ONZ uchwały w sprawie agresji, ażeby ułatwić kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych ich plany sprowokowania nowej wojny, zakończyły się całkowitym niepowodzeniem.

Komisja Prawna uchwaliła projekt rezolucji stwierdzający, że definicja agresji jest możliwa i że uchwała w tej sprawie powinna być powzięta na VI sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Projekt rezolucji został uchwalony w komisji prawnej 28 głosami przeciwko 12.

Ten projekt rezolucji znalazł się na porządku obrad plenum Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Przed rozpoczęciem dyskusji delegacja amerykańska

Sukces wystawy polskiej w Belgii

BRUKSELA (PAP) W Pałacu Sztuki w Liege czynna była od 10 stycznia do 3 lutego wystawa, obrazująca osiągnięcia ekonomiczne i kulturalne Polski oraz polską sztukę ludową.

Na otwarciu wystawy obecni byli m. in. wiceprzewodniczący parlamentu belgijskiego, deputowany katolicki Philippart, przedstawiciele władz miejskich oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Wystawa polska wzbudziła duże zainteresowanie wśród publiczności belgijskiej oraz wychodźstwa polskiego, licząc zamieszkujejącego okręg Liege.

Przemawiając do zebranych premier Grotewohl podkreślił, że belgijskie masy pracujące przystąpiły z entuzjazmem do realizacji programu odbudowy swego miasta.

Premier NRD potępił stanowisko władz zachodnio-belgijskich, które odmówiły poparcia ogólnonarodowego programu odbudowy stolicy Niemiec.

10-lecie „Trybuny Wolności”

Mija dziesięć lat od chwili ukazania się pierwszego numeru organu PPR — „Trybuna Wolności”.

W warunkach bestialskiego terroru okupanta hitlerowskiego i zaciekłej nagonki całej reakcji polskiej przeciwko PPR „Trybuna Wolności” propagowała nieustraszenie hasło wyzwolenia narodu i społecznego zdrajcę i zaprzaństwo burżuazji polskiej. „Trybuna Wolności” walczyła o uświadomienie pod przewodnictwem klasy robotniczej narodowego frontu przeciwko zabójcom hitlerowskim i sprzymierzonej z nimi reakcji polskiej. „Trybuna Wolności” niosła bojowe słowa partii w masy ludowe, mobilizując je wokół rewolucyjnych i patriotycznych hasel Polskiej Partii Robotniczej do walki o władzę ludu pracującego.

W lice wystawianym przez KC naszej partii do zespołu redakcyjnego czytamy:

„W latach okupacji, w trudnych warunkach konspiracji i okrutnych prześladowań ze strony okupanta „Trybuna Wolności” dokonała wielkiej pracy mobilizując i organizując masy ludowe do walki o zdobycie niepodległości, o władzę ludu pracującego, zaś w następnych latach „Trybuna Wolności” wniosła swój wkład do walki o rozwój i umocnienie Polski Ludowej.

Nie wątpimy, że zespół „Trybuny Wolności” nadal będzie wytrwale pogłębiał świadomość szerokich mas i wzmacniał ich aktywność w walce o wykonanie planu 6-letniego, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o pogłębienie przyjaźni i współpracy z ZSRR, o umocnienie przodującej roli naszej Partii w walce o pokój i socjalizm”.

Z okazji dziesięciolecia „Trybuny Wolności” przesyłamy jej zespółowi redakcyjnemu gorące pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy w służbie partii, klasy robotniczej i narodu, w walce o utrwalenie pokoju, o Polskę Socjalistyczną.

Coraz więcej samolotów tracą piraci powietrzni USA w Korei

NOWY JORK (PAP) Korespondent agencji amerykańskiej United Press przyznaje, że w ostatnich czasach zwiększyły się straty lotnictwa amerykańskiego w Korei. Według jego danych, artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej, działając coraz skuteczniej, zniszczyła w styczniu 50 samolotów amerykańskich.

Vietnamczycy biją francuskich napastników

PEKIN (PAP) Rozgłoszła „Głos Vietnamu” donosi, że vietnamskie wojska ludowe otoczyły znaczną grupę wojsk nieprzyjacielskich w mieście Hoa-Bing — 60 km na południowy zachód od Hanoi. W toku walk zniszczono 7 umpionionych stanowisk francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Artyleria przeciwlotnicza wojsk ludowych zestrzeliła 8 samolotów francuskich. Oprócz tego wojska ludowe zniszczyły czolgi nieprzyjacielskie, 11 samochodów pancernych, 22 karabiny maszynowe i zdobyły znaczną ilość broni i amunicji.

„Co by tu jeszcze podpalić?”

Tajna narada podżegaczy na temat Dalekiego Wschodu

PARYŻ (PAP). Dziennik „Ce Soir” donosi, że w tzw. „Pentagonie” (Ministerstwo Spraw Wojskowych USA) toczą się już od tygodnia tajne narady przedstawicieli sztabów wojskowych Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii. Uczestnicy narady omawiają problem „Azji Południowo-Wschodniej” — tj. sprawę rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie. „Ce Soir” podkreśla, że obecne narady stanowią dalszy ciąg styczniowych rozmów, które odbyły się w Waszyngtonie i w których brali udział gen. Bradley (USA), gen. Juin (Francja) i marszałek Slim (W. Brytania).

Bezczelny cynizm zbrodniarzy z Departamentu Stanu USA

Dziennik holenderski o przyczynach przewlekania przez Amerykanów rokowań w Korei

HAGA (PAP). Dziennik „De Waarheid” zamieścił artykuł swego londyńskiego korespondenta, ujawniający istotny sens przewlekania rokowań o rozjem w Korei przez agresorów amerykańskich. Z Tokio donoszą — pisze korespondent, że Departament Stanu USA za pośrednictwem Johna Foster Dullesa, który bawił niedawno w Japonii, zakomunikował gen. Ridgwayowi, że pokojowe uregulowanie konfliktu koreańskiego „jest na razie niepożądane”. Instrukcje w tej sprawie zostały opracowane przez Departament Stanu po rozmowach Trumana z szefami sztabów.

Głoszą one, że „uregulowanie konfliktu koreańskiego jest na razie niepożądane wobec nieodecydowanego stanowiska krajów zachodnio-europejskich co do realizacji polityki amerykańskiej w Europie”.

Instrukcje Departamentu Stanu głoszą dalej cynicznie, że „zawarcie pokoju w Korei osłabiłoby natychmiast napięcie między narodowe, co wpłynęłoby w pewnym stopniu na stan sprawy uzbrojenia Niemiec zachodnich i na wykonanie programu uzbrojenia Europy zachodniej i Japonii”.

Nie minęło jeszcze 10 dni od ogłoszenia przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego komunikatu o zwycięskim wykonaniu zadań drugiego roku planu 6-letniego, gdy uchwała Prezydium Rządu zapoznana naród z projektem nowego planu na rok 1952.

Plan ten stawia przed nami wielkie i odpowiedzialne zadanie. O 22,3 proc. wzrosnąć ma produkcja przemysłowa w roku bieżącym w porównaniu z r. 1951. Wykonanie tego zadania pozwoli nam w końcu roku osiągnąć poziom produkcji przeszło 3 razy większy niż w r. 1938, a prawie 2 razy większy niż w roku 1949 — ostatnim roku planu 3-letniego.

Nasz socjalistyczny przemysł rozwija się więc w tempie znacznie szybszym niż zakładaliśmy jeszcze 2 lata temu i w połowie sześciolatki, tj. w końcu r. bież. będzie produkował o 16,8 proc. więcej niż na ten okres przewidywał plan 6-letni.

Produkcja rolnictwa w roku 1952 ma wzrosnąć w porównaniu z nieopisanym w tej dziedzinie gospodarki rokiem ubiegłym o 8,1 proc. Dla osiągnięcia planowanego poziomu produkcji i zlagodzenia dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa prowadzona będzie energiczna walka o podniesienie plonów z hektara. Głównymi środkami w walce o wyższe plony będą: szersze stosowanie nowoczesnych metod uprawy, lepsze zagospodarowanie roli, zwiększenie wykorzystania maszyn rolniczych, lepsze nawożenie ziemi, rozbudowa i renowacja urządzeń melioracyjnych, stosowanie w większym zakresie nasion uszlachetnionych, wzmożona ochrona roślin przed szkodnikami i chwastami. Znaczenie szybkiej od całego rolnictwa rozwijać się będzie rolnictwo socjalistyczne, którego udział w całej produkcji rolnej ma wzrosnąć do 16 proc. Planowany jest wzrost produkcji PGR-ów o przeszło 39 proc.

Wyrazem dynamicznego rozwoju gospodarczego i zapowiedzią potężnej rozbudowy naszego gospodarstwa narodowego w latach następnych jest dalszy wzrost nakładów inwestycyjnych o 10 proc. oraz planowe oddanie do użytku w r. b. obiektów inwestycyjnych wartości około 23 miliardów zł, tj. o 7 miliardów więcej niż w roku 1951, który przecież u pamiętni się jako rok olbrzymiego nasilenia inwestycyjnego.

Dochód narodowy, który jest ogólnym wskaźnikiem rozwoju całej gospodarki — wzrosł w r. b. o 17 proc. w porównaniu z r. 1951 i osiągnął poziom dwa razy, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca 2,7 raza większy niż w roku 1938.

Nad realizacją tych trudnych i wielkich zadań tegorocznego planu pracujemy już drugi miesiąc. Wiele z tych zadań wymaga jednak nowych, wyższych form walki o wykonanie planu. Rok bieżący musi być okresem intensywnego mechanizacji pracy przede wszystkim w przemyśle i budownictwie, wprowadzenia seryjnej, masowej i potokowej organizacji, szerokiego stosowania nowej techniki i udogodnień nam przez ZSRR nowych procesów technologicznych; modernizacji istniejących urządzeń technicznych, jak najpeł-

nijszego wykorzystania posiadanej mocy produkcyjnej, powiększenia floty, środków transportowych, znacznego usprawnienia remontów i konserwacji, jak najstaranniejszego przeciwdziałania awariom i przestojom i unikania ich.

Rok bieżący musi być okresem znacznego udoskonalenia systemu oszczędnościowego, szczególnie w zakresie zużycia surowców, materiałów pomocniczych i paliwa, a zwłaszcza surowców i materiałów deficytowych, okresem intensywnego likwidacji nadmiernych remanentów i uprzejmych walki o skrócenie cyklu produkcji i obrotu.

Im trudniejsze są zadania planu, tym mocniej nieodzownym warunkiem ich realizacji jest wzrost aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej mas pracujących. To też

donoszącym zadaniem organizacji partyjnych w zakładach pracy jest jeszcze ściślej powołanie się z masami, rozwijanie i dalsze pobudzanie ich inicjatywy twórczej, zapewnienie jej pełnego wykorzystania i upowszechnienia.

Zapoznać załogi z planami produkcyjnymi, zaznajomić je ze wszystkimi najważniejszymi wskaźnikami planu; wyjaśnić ich znaczenie gospodarcze, wskazać metody walki o

realizację tych wskaźników, przełożyć ogólne zadania gospodarcze stawiane przez partię i rząd na język konkretnego zakładu produkcyjnego, krytycznie analizować wszystkie dziedziny pracy przedsiębiorstwa, kierować politycznie współzawodnictwem pracy i rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, wykorzystywać w pełni uprawnienia przyznane organizacjom partyjnym przez V Plenum KC naszej partii w sprawie kontroli działalności zakładu produkcyjnego — oto podstawowe zadania organizacji partyjnych w walce o plan.

Organizacjom partyjnym na wsi przypada w udziale doniosłe zadanie mobilizowania wespół z kółkami ZSL, ZSCh i ZMP pracujących chłopów do walki o realizowanie zadań planu w rolnictwie, czuwania nad popularyzowaniem przodujących me-

tod pracy, nad rozwojem kontraktacji ziemniaków oraz trzody i bydła i terminowym wywiązaniem się z zobowiązań.

Przedmiotem szczególnej troski winien być rozwój rolnictwa socjalistycznego, zwłaszcza zaś spółdzielczości produkcyjnej. Pomoc i umocnienie istniejących spółdzielni, popularyzacja ich osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych, wyjaśnianie znaczenia gospodarki zespolonej dla państwa i podniesienie dobrobytu mas chłopskich, pomoc dla chłopów garnących się do idei spółdzielczości i pragnących stworzyć komitety założycielskie — oto niezmienne doniosła dziedzina działalności organizacji partyjnych w terenie. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej bowiem, jeden z najważniejszych problemów naszego budownictwa socjalistycznego, to droga likwidacji dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, sta nowiąca główną przyczynę naszych trudności.

W wielkiej akcji agitacyjnej, w wielkiej batalii o plan decydującego roku naszej sześciolatki trzeba nieustannie wykazywać masom najcięższy związek spraw gospodarczych z naszą walką polityczną, znaczenie pełnego wykonania planu dla ograniczenia i wypierania z naszej gospodarki elementów kapitalistycznych i rozwoju gospodarki socjalistycznej, dla wzmocnienia siły obrony Polski i zwiększenia potęgi naszego obozu pokoju.

Potężny program rozwoju Ojczyzny



Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dyskutowany jest przez szerokie masy społeczeństwa polskiego. Na zdjęciu: Projekt Konstytucji omawiają wspólnie w mieszkaniu kolejarza Bolesława Konkli w Siedlecach (od lewej) Stanisława Szerszeń — żona murarza z P.P.B., Roberta Hardejowicz — żona stolarza z M.P.B., Lucjan Szerszeń — podreferendarz P.K.P., Bolesław Konkli — referendarz P.K.P. i Henryk Ptaszyński — przewodniczący Rady Miejskiej Oddziału P.K.P. CAF — fot. Dąbrowiecki.

Z kraju zwycięskiego socjalizmu

Szybkość metody pracy w przemyśle ZSRR

W artykule wstępnym gazety „Moskowskaja Prawda” czytamy m.in.

— Jednym z najlepszych środków dalszego zwiększenia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji są szybkościowe metody pracy — szybkościowe wytopy stali, szybkościowe skrawanie metali, szybkościowe systemy pracy maszyn w przemyśle włókienniczym, dziewiarskim, obuwianym.

W fabryce „Krasnyj Proletarij” przedstawiono na system szybkościowy wszystkie tokarki, frezarki, strugarki i wytaczarki, które posiadają techniczne dane, pozwalające im pracować tym systemem. Technologicznie, konstruktorzy i stachanowcy fabryki wspólnie wynaleźli odpowiednie racjonalne kształty geometryczne narzędzi tnących, zmodernizowali przeszło 120 tokarek, rewolwerówek, szlifierek i innych obrabiarek. Dzięki temu przeciętna szybkość skrawania w fabryce wzrosła w ciągu ostatnich trzech lat przeszło 3-krotnie.

Należy przypomnieć, że laureat Nagrody Stalinowskiej, wybitny tokarz fabryki szlifierek, Paweł Bykow, wykazał w praktyce, że przy po-

mocy narzędzi produkcji krajowej, na tokarkach radzieckich można skrawać stal z szybkością do 3 tys. metrów na minutę, a surówkę — z szybkością do 1.800 m na minutę. Jest to szybkość prawie 100 razy większa niż osiągnięta w przedwojennym roku 1940.

Nowa linia moskiewskiego metra

Od chwili rozpoczęcia budowy metra moskiewskiego oddano do użytku około 100 km. tuneli i 35 stacji. Z transportu podziemnego korzysta codziennie w Moskwie ponad 1,8 miliona osób. Wraz z uruchomieniem drugiego odcinka linii okólniej — „Wielkiego Pierścienia” — liczba pasażerów korzystających codziennie z metra, wzrosła o 200 tys. osób. Nowa linia metra przyczyni się do poważnego odciążenia stacji w centrum miasta.

W r. b. budowa „Wielkiego Pierścienia” zostanie całkowicie ukończona; prowadzi się pełną parą prace przy budowie tuneli i stacji ostatniego odcinka.

Od 30 stycznia — dnia otwarcia nowego odcinka metra — trasą tą przejechało już około miliona pasażerów

Szkolenie partyjne uczy jak przewyżczać trudności, jak mobilizować masy wokół zadań partii

Uchwała Biura Politycznego KC naszej partii, mówiąca o pracy z bezpartyjnymi wymienia szkolenie partyjne jako jedną z jej form. Szkolenie partyjne niezwykle skutecznie pomaga w tworzeniu szerokiego aktywnego bezpartyjnego.

Chodzi o to, by przodujący robotnicy i chłop, bezpartyjni działacze organizacji społecznych zaciekawiali w toku szkolenia swój kontakt z partią, uzbili się w ożywiec, ujęli teorię marksizmu-leninizmu, który pozwoli im lepiej i bardziej świadomie realizować w praktyce linie partii. Świadomi swych zadań aktywności bezpartyjni staną się najlepszą transmisją partii do mas, a jednocześnie „środowiskiem, którego sokami żyje i rozwija się partia”. (Stalin). Z ich to

właśnie szeregow rekrutować się będą nowi partyjnacy.

To też szkolenie partyjne nigdy nie może być abstrakcyjne, musi być głęboko związane z życiem, musi nie tylko dawać słuchaczowi pewną sumę wiadomości, ale jednocześnie „przemawiać do serca”, aby nie tylko „wkuwał się”, ale i czuł poruszanym. Wtedy mniej będzie kłopotów z frekwencją na szkoleniu, słuchacze lepiej będą przygotowani na seminarium.

Nie ma takiej kampanii, nie ma zadania wysuniętego przez partię, które mogłoby pominąć wykładawca kursu szkolenia partyjnego. Wskazywali na to szczególnie uczestnicy ostatnich narad wykładawców kursu szkolenia partyjnego i stopnia na wsi.

Praca z bezpartyjnymi — podstawą szkolenia

Podstawą szkolenia partyjnego jest praca z bezpartyjnymi. Czy takie twierdzenie przeczy ogólnemu założeniu szkolenia: zdobywaniu coraz głębszej wiedzy marksistowskiej? Wręcz przeciwnie, bowiem podstawowym założeniem leninowskiej partii nowego typu jest mobilizowanie mas bezpartyjnych do walki o socjalizm. Szkolenie partyjne uczy nas więc jak pracować z masami bezpartyjnymi.

O pracy z bezpartyjnymi mówiła wiele towarzysza Błaszczak z gminy Rudka, na ostatniej naradzie. Prowadził ona kurs szkoleniowy przy Komitecie Gminnym. Wśród słuchaczy wyróżnia się najbardziej pięć kobiet.

Z początku na kursie szwankowała frekwencja. Stopniowo jednak poprawiała się, a teraz nawet przychodzi przodujący, bezpartyjni

chłopi i chcą posłuchać wykładu.

Tow. Błaszczak stosuje dość ciekawą formę szkolenia. Każde zajęcie rozpoczyna zawsze prasówką i w ten sposób zaznajamia słuchaczy z bieżącymi zagadnieniami. Początkowo prasówki wyglądały sama, a później wyznaczała po kolei słuchaczy. Pierwsze ich prasówki były nieudolne, ale dziś każdy słuchacz kursu z powodzeniem je opracowuje. Jeszcze inne formy szkolenia zastosowała tow. Błaszczak. Co kilka zajęć opracowuje ona jeden wykład, poza programem, na najbardziej aktualne tematy, nawiązując jednocześnie do przerabianego materiału. W ten sposób wzrasta aktywność słuchaczy i już dzisiaj, po przerobieniu części statutu, słuchacze kursu urządzają seminaria o statucie w swych podstawowych organizacjach partyjnych.

Szkolenie uczy mobilizować masy

Szkolenie uczy mobilizować masy bezpartyjne do wykonania zadań gospodarczych. Szczególnie tam, gdzie na zajęciach szkoleniowych łączono przerabiany materiał ze sprawą skupu zboża — tam

wieś osiągała dobre wyniki. Słuchacze bowiem uzbrajali się w przekonujące argumenty i potrafili przekonywać chłopów. Ale mobilizować masy — to jednocześnie znaczy znać dobrze życie

tych ludzi, potrafić dokładnie sprecyzować problemy nurtujące wieś.

Tow. Galik, który prowadzi szkolenie w spółdzielni produkcyjnej Czyżew — Sutki mówił na naradzie, że nie jest dostatecznie przygotowany do prowadzenia zajęć. Ale jednocześnie uległ nastrojom paniki i kategorycznie stwierdzał, że część wsi gospodarząca indywidualnie w żaden sposób nie może sprzedać państwu zaplanowanej ilości zboża. Tow. Galik nie zna wsi, w której prowadzi szkolenie, a nie trudno zauważyć, że takie sugestie wysuwają przede wszystkim kulacy i ich poplecznicy.

Trzeba było zobaczyć i to, że podstawowa organizacja partyjna aktywnie pracowała w spółdzielni produkcyjnej, a za mało uwagi poświęcała indywidualnej wsi, bo prawie nie było tam członków partii. Tymczasem sytuacja kierowania masami nie polega tylko na wewnątrz-partyjnym robocie, ale na umiejętnym wykorzystywaniu wszystkich transmisji do mas. A tworzenie tych transmisji, tworzenie aktywnego bezpartyjnego jest ściśle współ-

zależne od naszego poziomu ideologicznego i politycznego.

Tow. Bundasiewicz również urządził krótkie prasówki przed wykładem. Później dyskutuje ze słuchaczami, nawiązując do życia gminy. Szkolenie prowadzi w formie dyskusji. Pozwala to lepiej utrwalić przerobiony materiał.

Tow. Bundasiewicz uważa, że podstawą pracy wykładawcy jest dokładne poznanie swojej gminy. Prowadzi on szkolenie w spółdzielni produkcyjnej Chroszczelce i tak potrafił powiązać przerabiany materiał z życiem spółdzielców, że w najważniejszym momencie, gdy szło o scementowanie spółdzielni, szkolenie partyjne przyczyniło się do tego, iż wszyscy spółdzielcy zaczęli wychodzić do pracy.

Ciekawy przykład podał tow. Kamiński: słuchacz kursu I stopnia ze wsi Biała, tow. Milewski rozmawiał z chłopami na temat skupu zboża i jego gromada wykonała plan z nadwyżką. Okazało się, że tow. Milewski bardzo dobrze operował przykładami z rzeczywistości, dzięki czemu zacierpniętym właścicielom ze szkolenia partyjnego.

Trzeba pamiętać w szkoleniu o projekcie Konstytucji

Każde zagadnienie, którym żyje nasz naród musi znaleźć miejsce w szkoleniu partyjnym. Słuchacz kursu szkoleniowego powinien zawsze uczyć się jak praktycznie rozwiązywać stojące przed nim zadania.

Ogłoszony został ostatnio projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pierwszym obowiązkiem każdego partyjnika jest wyjaśnienie jak ogromne, historyczne znaczenie posiada ten fakt. Trzeba mobilizować masy bezpartyjne do aktywnego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji, uczyć że nowa Konstytucja jest gwarantem zdobyci ludu pracującego. Wykazywać na każdym kroku jakie konkretne zmiany naszego życia znajdują odbicie w nowej Konstytucji. Pokazywać nędzę i stałą pauperyzację mas pracujących przed wojną i obecny rozkwit dobrobytu, kultury narodowej.

Województwo białostockie posiada również szczególne zdobycze, które gwarantuje na zawsze nasza Konstytucja. Właśnie towarzysze na kursach szkolenia partyjnego mogą wydobyc wszystkie zasadnicze momenty z życia swej gminy przed wojną i teraz.

Trzeba przypomnieć straszną nędzę wsi białostockiej w Polsce sanacyjnej. I trzeba pokazywać stale wzrastającą dobrobyt wsi w Polsce ludowej, mechanizację rolnictwa, rozwój spółdzielczości produkcyjnej, prowadzący do dobrobytu. Można i trzeba pokazać warunki w jakich żył chłop np. kurpiowski i możliwości jakie daje mu państwo przy osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych: kredyty pieniężne, ulgi i inną pomoc.

Wyjaśnianie masom bezpartyjnym znaczenie naszej Konstytucji to jedno z najważniejszych zadań, bo przecież organizacje partyjne muszą mobilizować wokół siebie masy pod hasłem Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan Ścieśniony.

Szkolenie partyjne daje nie zawodny oręż do ręki każdemu członkowi partii: niezwykłą naukę marksizmu-leninizmu, która wiedzę mas pracujących od zwycięstwa do zwycięstwa, od nędzy i zafobania — do całkowitej sprawiedliwości społecznej — do socjalizmu.

I to jest właśnie sens naszego szkolenia. (k)

Omawiamy projekt Konstytucji

Władza burżuazji a władza ludowa

Artykuł 1, rozdziału I-go projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem demokratycznym”.

„W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi”.

W tych zwęższych, krótkich sformułowaniach zawarta jest ogromna dynamika rewolucyjna; są one świadectwem wielkiego przełomu, który dokonał się w naszym życiu, w życiu naszego narodu. Władza należy do ludu. Ojczyznę naszą rządzi klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem. Gospodarzem jej są wszyscy ludzie pracy — cały naród.

Konstytucje burżuazyjne nie mogły pozwolić sobie na powiedzenie narodowi głośno kto rządzi krajem. W obawie przed gniewem ludu garstka kapitalistów i obszarników rządząca krajem starała się za zasłoną dyman ukryć fakt, że traktuje kraj jak własny folwark, że prowadzi egoistyczną, przeciwną interesom narodu politykę, że rządzi wbrew interesom większości narodu.

Przypomnijmy sobie, kto rządził Polską przed wojną. Kto miał decydujący głos w sprawach państwowych, kim byli sanacyjni dygnitarze i czyich majątków strzegł?

W Polsce przedwojennej cała władza znajdowała się w rękach kapitalistów i obszarników. Do nich należały fabryki i kopalnie, niezmiernie polacie ziem. Związani z wszechwładnymi międzynarodowymi monopolami polscy przemysłowcy, bankierzy, obszarownicy niepodzielnie rządzili krajem.

I tak na przykład: Dwa potężne koncerny: amerykańsko-niemiecko-polska spółka akcyjna „Wspólnota Interesów” i grupa hut „Północ” obejmowały 42 proc. krajowej produkcji koks, 70 proc. surówki żelaza, 66 proc. stali, 71 proc. produktów

walcowanych, 74 proc. wyrobów kutech. W przemyśle włókienniczym — jednym z podstawowych przemysłów Polski międzywojennej rządziły trzy potężne spółki akcyjne: Włocławska Manufaktura, Schejbl-Gromani i Poznański, skupiające w swych rękach 35 proc. ogólnej ilości wrzecion.

Wszecchładni przemysłowcy i obszarnicy mieli głos decydujący. Oni faktycznie rządzili, uzależniając kraj od obcej woli i obcych interesów, nie cofając się przed przekreśleniem jego suwerenności, spychając Polskę do roli półkolonii kapitału zagranicznego i wasala wielkich mocarstw. „Niesłusznie by było, gdybyśmy mówili o sobie i o rządzie „my i oni” — stwierdzał z całą otwartością w 1928 r. przedstawiciel kapitalu, prezes t. zw. „Lewiatana”, Wierzbicki — bo nasze idee wzajemnie do siebie przysiękają”.

To klasowe oblicze państwa znajdowało swój wyraz na każdym kroku, znajdowało również swój wyraz w składzie Sejmu i Senatu, które mieniły się cynicznie „przedstawicielami narodu”.

W roku 1935 na 205 posłów było 70 obszarników i kulaków, 16 wielkich fabrykantów i kupców, 41 urzędników sanacyjnych, 8 wyższych wojskowych, 4 duchownych, 19 adwokatów i notariuszy, 3 rzemieślników... Ani jednego robotnika, ani jednego chłopca pracującego...

W ciągu siedmiu lat, które minęły od pamiętnego Manifestu Lipcowego, masy pracujące miast i wsi stały się gospodarzem kraju. Do klasy robotniczej, do pracującego ludu należały fabryki i huty, kopalnie, transport, banki. Obszarnicza ziemia została rozdzielona pomiędzy prawowitych gospodarzy-chłopów mało i średniorolnych. Lud, który ujął władzę w swe ręce, przepędził raz na zawsze z naszego kraju kapitalistów i obszarników, rabusiów, którzy dewastowali i obcy mo-

nopolistom wyprzedawali bogactwa narodu. O naszej gospodarce, o losach naszej Ojczyzny nie decydują już ani amerykańscy, ani hitlerowscy, ani francuscy, ani rodzimi kapitaliści. Decyduje górnik i włókiennik, murarz i chłop pracujący, inżynier, uczonec i artysta. Wyzwolona z ucisku i wyzysku klasa robotnicza i pracujące chłopstwo, ujęwszy władzę w swe ręce, odbudowały kraj ze zniszczeń, wydobły go z ciemnoty i zafobania, sprawiły, że rozkwitła Nowa Huta i Żeraniem, Gorzowem, Włocławem, Kędzierzynem.

Dzięki władzy ludowej nieustannie wzrasta potencjał gospodarczy naszej Ojczyzny. W porównaniu z 1938 rokiem wartość produkcji przemysłowej przypadająca na 1 mieszkańca wzrosła czterokrotnie, a dochód narodowy przypadający na 1 obywatela w porównaniu z latami przedwojennymi osiągnął poziom około 230 proc.

Lud pracujący miast i wsi buduje Polską Rzeczpospolitą Ludową buduje państwo socjalistyczne.

Poprzez jednolite organa władzy ludowej — Rady Narodowe, chłop, robotnik, inteligent pracujący bierze udział w kierowaniu państwem. Suwerenne prawa narodu realizuje Sejm składający się z ogromnej większości robotników i chłopów, Sejm będący przedstawicielem narodu.

Na kierowniczych stanowiskach państwowych więcej robotników i chłopów; nowy aparat państwowy przystosowany jest do potrzeb panowania ludu pracującego miast i wsi. Na miejscu dawnego państwa dyktatury kapitalistycznej — obszarniczej powstało i utrwalilo się w zwycięskiej walce z wrogiem klasowym, z międzynarodową reakcją państwa demokracji ludowej, które „stało się orężem ludu pracującego, służy do łamania oporu klas odsuniętych od władzy, jest państwem robotników i chłopów, narzędziem gospodarki planowej i nowych form ustrojowych rozwijających się ku socjalizmowi” (Bierut).

Współzawodnictwo SOM-ów w pow. bielskim dla uczczenia 10-lecia PPR

W związku z 10-leciem powstania Polskiej Partii Robotniczej, doceniając wkład pracy tej partii w wyzwolenie i u mocnienie władzy ludowej oraz w odbudowę państwa polskiego, my kierownicy SOM-ów pow. bielskiego zebrań na naradzie robotniczej w sprawie wiosennej akcji siewnej 1952 r. podjęliśmy następujące zobowiązania:

1. Wykonać remonty siewników zbożowych i nawozowych do dnia 15 lutego 1952 r.
2. Przeprowadzić pokazy praktyczne nastawiania siewników dla pełnomocników gromadzkich, oraz dla rolników w gromadach — do dnia 1 marca 52 r.
3. Przeprowadzić zebrania uświadamiające w gromadach o znaczeniu siewu rządowego i zebrać zamówienia na prace siewników — do dnia 10 marca 52 r.
4. Rozpracować plan pracy siewników w gromadach z komitetami członkowskimi — do dnia 10 marca 52 r.
5. Przygotować punkty o-

czyszczania i zaprawiania ziarna siewnego — do dnia 15 lutego 1952 r.

Do podjęcia podobnych zobowiązań i współzawodnictwa socjalistycznego zzywamy wszystkich kierowników SOM-ów w województwie białostockim.

- Podpis:
1. SOM Białsk-Podl. — (Olesluk Paweł), 2. SOM Białowieża — (Zambrowski Aleksey), 3. SOM Boćki — (Kwit Stanisław), 4. SOM Brańsk — (Korzeniowski Władysław), 5. SOM Ciechanowiec — (Sierociuk Józef), 6. SOM Drohiczyń — (Dmitruk Jan), 7. SOM Grodzisk — (Kamiński Władysław), 8. SOM Hajnówka — (Fiedoreczuk), 9. SOM Kleszczewo — (Kalisiewicz Miłkołaj), 10. SOM Kłukowice — (Sacharczuk Dionizy), 11. SOM Międzyrzecze — (Gierastomowicz Witold), 12. SOM Mielnik — (Iwanluk Józef), 13. SOM Narew — (Karpuk Aleksy), 14. SOM Narewka — (Gorostowicz Sergiusz), 15. SOM Orla — (Troc Jan), 16. SOM Siamiatycza — (Michalski Józef), 17. SOM Wyszki — (Falkowski Marian).

ORMO stoi na straży zdobyczy ludu pracującego

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej utworzona w 1946 r. z robotników i chłopów spełniła dotychczas rolę w walce o utrzymanie władzy ludowej w Polsce.

Pełniąc zaszczytną służbę u boku władz bezpieczeństwa ORMO stoczyła wiele walk z bandami reakcyjnego podziemia. ORMO stojąc na straży zdobyczy ludu pracującego paraliżowała i paraliżuje zakusy wroga. Nie zabrakło ORMO-wców na posterunkach w okresie referendum ludowego i wyborów. Dzięki ich wysiłkowi obywatele Polski Ludowej mogli spokojnie oddać swoje głosy i pomnażać wysiłki w budowie i rozbudowie gospodarki narodowej.

Białostocka ORMO ma za sobą pełną chwałę drogę walki i pracy nad zabezpieczeniem spokoju ludzi pracy. Tu, w Białostoku, gdzie najdłużej grasowało podziemie, zbrojne ramie klasy robotniczej — ORMO szczególnie położyła zasługi. O wkładzie ORMO w dzieło zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa mas pracujących miast i wsi świadczy najbardziej fakty przytoczone na I wojewódzkim zlocie dowódców jednostek, który odbył się w ostatnich dniach.

W walkach z bandytami poległo na posterunkach 26 ORMO-wców. Odparto wiele ataków na punkty wyborcze. ORMO-wcy, ochraniając miasto, nie naradziło się sparażować wiele wrogich akcji.

Działalność ORMO nie osłabła z chwilą ostatecznego umocnienia się władzy ludowej w Polsce. Wciąż powtarzające się ataki reakcji wymagały od ORMO stałego pogotowia i czujności.

W 1951 r., kiedy spotęgowały się trudności aprowizacyjne i wykorzystujące ten

moment elementy spekulanko-kulackie przystąpiły do ataku na naszą gospodarkę. ORMO-wcy nie zawiedli zaufania narodu i czynnie włączyli się do walki ze spekulacją, bimbrowniactwem i przestępcami, którzy grasowali po wsiach, zakłócając spokój pracującym chłopom.

„Na wyróżnienie zasługuje wielu ormowców — powiedział w swym referacie komendant wojewódzki MO. — Na przykład ormowcy Rokowski i Wasieki z pow. Holno pracują z wybitnym poświęceniem. Julian Małyszko z sokólskiego jest także wzorem dobrego ormowca.

Henryk Kozakowski z Wileliczek, pow. Olecko, zorganizował zbiorową dostawę zboża oraz zakontraktował w swojej wsi 34 tuczniki. Świadczy to o szerokim włączeniu się ormowców do wypełniania zadań gospodarczych.

Możnaby tu przytoczyć wiele podobnych przykładów poświęcenia ormowców sprawie bezpieczeństwa i budownictwa kraju.

Wielkie zasługi przyniosła ORMO w opiece nad PGR-ami i spółdzielniami produkcyjnymi. ORMO-wcy byli własnie współzałożycielami i członkami spółdzielni produkcyjnej w Kijanach, pow. Olecko. Dzięki ich wysiłkowi spółdzielnia wzmocniła się i służy za przykład okolicznym chłopom.

Obok tych osiągnięć ujawniło się też szereg braków, o których mówili dyskutanci.

Do takich właśnie niedociągnień zaliczyć można brak dostatecznego szkolenia. Członkom ORMO w wielu wypadkach brakuje wykształcenia politycznego. Wielu dyskutantów podkreślało konieczność wprowadzenia systematycznego szkolenia. Czy to we wsi,

czy też w fabryce przy maszynach ormowiec powinien zawsze przodować. Postawą swą winien dawać przykład i zachęcać innych do równie wydajnej pracy.

Należy więc usilnie pracować nad podniesieniem poziomu politycznego ormowców. Politycznie wyrobiony, świadomy swych zadań ormowiec to pomocnik partii w dziele przebudowy życia gospodarczego i politycznego kraju.

Znaczenie uświadomienia politycznego członków ORMO podkreślił w swym przemówieniu na zlocie sekretarz KW tow. Rudka.

Wobec ponownienia przez reakcję międzynarodową ataków na Ojczyznę ludową, wobec wyasygnowania przez rząd Stanów Zjednoczonych 100 milionów dolarów na dywersję, przed ORMO stoją szczególnie ważne zadania.

Aby odparć i w przyszłości ataki wroga należy jeszcze bardziej zewrzeć szeregi ORMO, jeszcze bardziej je ubojowić i podnieść poziom ich uświadomienia politycznego. Należy też pamiętać i o tym, że ORMO-wiec to nie tylko ten, który z bronią chroni zdobycze narodu, ale

świadomy w pełni obywatel dający wzór innym, jak należy pracować.

Wobec zbliżającej się kampanii siewnej ormowcy powinni mobilizować chłopów do jak najlepszego wykorzystania ziemi, do niepozostawienia ani skrawka odłogów.

W chwili obecnej, gdy ogłoszony został projekt nowej Konstytucji ormowcy winni nieść w masę słowa prawdy i sami wziąć udział w dyskusji.

Kiedy w każdej gromadzie znalazł się jedna choćby drużyna ORMO to bezpieczeństwo będzie całkowicie zapewnione. W rozbudowie organizacji ormowskiej należy oprzeć się szczególnie na byłych żołnierzach, którzy w ORMO staną się kośćcem organizacji.

„Należy też pamiętać i o młodzieży — powiedział na zakończenie wiceprzewodniczący ZW ZMP tow. Piotr Karpiuk.

Ścisły kontakt z organizacją ZMP-owską, liczniejsze wciąganie ZMP-owców w szeregi ORMO pozwoli tej organizacji z honorem wykonać stojące przed nią zadania. (ep)

WYNIKI II-GO ROKU PLANU 6-LETNIEGO



Drobne oszczędności urastają w miliony

Stosowanie systemu Lidii Korabielnikowej dało BZPW im. Sierżana ponad 150 tys. zł oszczędności

Jesienią 1950 roku gościnnie w naszym kraju inicjator kompleksowego oszczędzania surowca komasomka, Lidia Korabielnikowa, przekazała nam swe doświadczenia. Na apel Korabielnikowej wzmogły oszczędności w produkcji załogi wszystkich zakładów pracy. Na zaoszczędzonym surowcu produkowano tysiące metrów tkanin w fabrykach włókienniczych. Rozpoczął się w całym kraju wielki ruch korabielnikowców, w którym przodowała młodzież.

Na wyniki współzawodnictwa w oszczędzaniu nie trzeba było długo czekać. W pierwszych miesiącach stosowania metody Korabielnikowej wpłynęły meldunki z zakładów pracy o dwu lub trzydniowej produkcji na zaoszczędzonym surowcu.

TE SAME MOŻLIWOŚCI — RÓŻNE WYNIKI

Załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Sierżana stosując system Lidii Korabielnikowej, od maja do końca grudnia 1951 roku zaoszczędziła 45.941 kg surowca stanowiącego wartość ponad 151 tys. zł. Największe wyniki osiągnęła załoga zakładu „C”, gdzie w przedziałzie zaoszczędzono ok. 17.825

kg odpadków zwrotnych i 2.581 kg bezzwrotnych, na ogólną sumę 57.196 zł w tkalni zaś 1923 kg odpadków zwrotnych i 4.343 kg odpadków bezzwrotnych na sumę ponad 6.413 zł.

Najgorzej natomiast pod tym względem stoją zakłady „A” i „B”. W zakładzie „A” załoga tkalni nie zaoszczędziła przez cały rok ani kilograma odpadków zwrotnych. Natomiast odpadków bezzwrotnych zaoszczędzono za ledwie 173 kg wartości ok. 10 zł. Podobnie przedstawia się sytuacja w zakładzie „B”, gdzie również w tkalni nie zaoszczędzono ani kilograma odpadków bezzwrotnych, a zwrotnych zaoszczędzono za ledwie 180 kg.

MŁODZIEŻ WINNA PRZODOWAĆ W RUCHU KORABIELNIKOWCÓW

Czym wytłumaczyć ten fakt, że w zakładach „C”, „D” i „E” więcej zaoszczędzono surowca niż w zakładach „A” lub „B”? Tłumaczyć się to tym, że w zakładach „A” i „B” nie miał kto zająć się tą sprawą. Nie było odpowiedzialnych za kierowanie walką o oszczędność surowca. Nie zainteresowało się tym ani kierownictwo, ani organizacja partyjna, ani rada

zakładowa, ani organizacja ZMP, która powinna szczególnie zająć się tym zagadnieniem.

Trzeba stwierdzić, że młodzież zatrudniona w Białostockich Zakładach Przemysłu Włókiennego niedostatecznie jeszcze włączyła się do ruchu korabielnikowców. Jeżeli mowa o młodzieży, która winna przodować w akcji kompleksowego oszczędzania, to należy dodać, że organizacja zetemowska przy BZPW nie interesowała się tą sprawą i ani razu nie omawiała jej na swych zebraniach. Nie wykorzystano również w tym celu tablic propagandowych, ani też pracy świetlicowej — nie starano się nadać właściwego charakteru tej pracy.

Dużą winę w tym wypadku ponosi również rada zakładowa, która uchyliła się od swych obowiązków popularyzowania metody Korabielnikowej wśród załogi. Nie mniejszą winę ponosi tu także podstawowa organizacja partyjna, która w walce o ilość produkcji nie wykazała należytego zainteresowania zagadnieniem oszczędności, kwestią kosztów produkcji.

Wykonanie zadań planu 6-letniego, przewidującego ciągły wzrost naszego potencjału gospodarczego, wysuwa jako zagadnienie pierw-

szorzędnej wagi sprawę oszczędności. Jest to spłżowe prawo naszej gospodarki. A racjonalne wykorzystanie surowca jest jednym z zasadniczych zagadnień w walce o oszczędność.

Oszczędność surowca, obok zwiększenia wydajności pracy, wpływa na decydujący sposób na obniżkę kosztów własnych i w następstwie prowadzi do obniżki cen. Oszczędzanie surowca metodą Korabielnikowej nie wymaga specjalnej umiejętności. Trzeba tylko ciągle o tym pamiętać i przy robocie stale wykrywać nowe możliwości drobnych oszczędności, które w całości dają olbrzymie sumy. Najmniejszy zaoszczędzony kawałek nitki, czy innego surowca w skali ogólnokrajowej przynosi tony surowca, z których można wyprodukować setki tysięcy metrów materiałów. Należy przeto dolażyć wszelkich starań, aby w trzecim roku planu 6-letniego ruch korabielnikowców w białostockich zakładach przemysłu włókienniczego stał się bardziej powszechny, ażeby nie było ani jednego robotnika, który by nie brał czynnego udziału w tym ruchu.

WALKA O OSZCZĘDNOŚĆ TRZEBA KIEROWAĆ

Miejskie i powiatowe zarządy ZMP winny lepiej niż dotychczas pracować nad rozpowszechnieniem i kontynuowaniem ruchu korabielnikowców. Podstawowa organizacja partyjna musi omawiać na swych zebraniach wyniki oszczędności prowadzonej systemem Korabielnikowej oraz kierować organizacją młodzieżową w szeregach tych metod pracy. Kierownictwo zakładu w celu usprawnienia kontroli nad oszczędnością surowca, winno dopilnować, by przy każdej maszynie była skrzyneczka na odpadki, oraz by każdy pracownik miał swój zeszyt, w którym przy każdorazowym zdawaniu odpadków magazynier pokwituje odbiór. Powinnością rady zakładowej jest omawianie wyników oszczędności na swych zebraniach i przekazywanie ich załozce, w celu popularyzowania tych metod pracy i zblżenia do nich całej załogi.

W ruchu korabielnikowców winni brać udział wszyscy, walcząc co dzień, co godzinę, co minutę o każdy najmniejszy kawałek surowca. Stosując metodę Lidii Korabielnikowej znacząco przyczyniamy się do likwidacji marnotrawstwa surowca, co jest naszym bojowym zadaniem w walce o wykonanie zadań planu 6-letniego.

St. Madej,

Z.B.

W magazynie pełno na rynku brak

W Białymstoku od kilku lat istnieje spółdzielnia pracy „Białostocki Przemysł Ludowy”, zrzeszająca na terenie powiatu białostockiego i sokólskiego ponad 400 chałupników. Są to przeważnie chłopki malorolne, produkujące samodzielną, narzuty, chodniki i inne tkaniny ludowe.

Produkcja tych towarów jest oparta ściśle na planie zatwierdzonym przez Ekspozyturę Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Białymstoku. Pozornie zdawałoby się, że ze zbytem zaplanowanej produkcji nie ma żadnej trudności. W praktyce zaś dzieje się inaczej.

Towary wyprodukowane przez BPL leżą młsiącami w magazynie, bo dział han-

dlowy albo nie ma gotówki na zapłatę za towar, albo nie ma zbytu.

Tymczasem białostoczanie muszą wyjeżdżać do Warszawy, aby tam kupić na ubranie samodzielną, gdyż w Białymstoku trudno go znaleźć.

Na skutek braku należytej współpracy działu planowania i działu handlowego w Ekspozyturze CPL i A w Białymstoku, spółdzielnia ponosi ogromne straty. Jako przykład może służyć fakt, że dotychczas w magazynach spółdzielni leży ponad 500 tys. zł. zamrożonych w towarze i około 300 tys. zł nie zapłaconych spółdzielni przez Ekspozyturę CPL i A.

(bm)

Pierwszy rok wspólnej gospodarki w Juknajczach

chłopom w Juknajczach KP PZPR i Zarząd Powiatowy ZSL w Goldapi, które wyjaśniały znaczenie spółdzielni produkcyjnych.

W początkach lutego 1951 r. założono spółdzielnię. Przystąpiło do niej trzynastu gospodarzy (gromada liczyła 25 gospodarstw). Pierwszymi organizatorami byli: Górski, Harasimowicz, Zubrzycki i Kawrygo. W pracach organizacyjnych z dużą pomocą spółdzielni przysłała Eugenia Chmielewska, kierowniczka szkoły podstawowej.

Wróg rozpoczął rozmawiać robotę wewnątrz spółdzielni. Czesław Woliński, były soltys gromady, pierwszy przystąpił do gospodarki zespolonej i po niedługim czasie uciekł ze spółdzielni, buntując również innych członków.

Dzięki jednak czujności członków ZSL-u zlikwidowano wrogą działalność Wolińskiego oraz wydalon go z szeregów organizacji.

Nadeszła wiosna, rozpoczęły się prace w polu. Spółdzielcy przystąpili do pracy. Kłóżyły i wówczas plotki, że będą zboże kupować od Indy-

widualnych gospodarzy, że za darmo trzeba będzie pracować itp.

Te niedorzeczne argumenty obalone zostały całkowicie przez fakty. Przed zniwami chłopcy z podziwem przyglądali się pięknym kłomom jęczmienia, który wyrósł na polach spółdzielni produkcyjnej. Podczas gdy indywidualni gospodarze zbierali z jednego ha około 7 q jęczmienia, to spółdzielnia uzyskała 11.

Obecnie członkowie spółdzielni obliczyli swój całoroczny dorobek. Mimo że dopiero pierwszy rok gospodarzyli zespołowo, dniówka obrachunkowa wyniosła im 15 zł (9.19 zł w naturaliach, 5.81 zł w gotówce).

— Mimo że żyto zebraliśmy indywidualnie — mówi Feliks Kawrygo — dniówka obrachunkowa wypadła nam dobrze. To nas mobilizuje do jeszcze bardziej wydajnej pracy w roku bieżącym.

Kawrygo z rodziną wyrobił 275 dniówek. Rodzina jego liczy osiem osób. Pomimo, że w domu znajduje się troje małych dzieci, żona Kawry

gi również wychodziła do prac pólnych w spółdzielnię.

Piotr Górski wyrobił w spółdzielni 238 dniówek. Oprócz tego, podobnie jak inni członkowie spółdzielni posiada dwie krowy, dwa wieprze i 10 owiec.

Największą ilość dniówek (254) wyrobił przewodniczący spółdzielni Leon Zubrzycki. Żona jego ma na rachunku 23 dniówki, chociaż posiada dwoje małych dzieci i pracuje na działce przyzagrodowej.

Wszyscy spółdzielcy lepszą przyszłość znaleźli w zespolonym gospodarstwie. Zygmunt Romanowski, który przed wojną mieszkał w pow. suwalskim, mówi:

— Bieda była u nas w domu. Ja i dwóch moich braci zmuszeni byliśmy szukać pracy u kulałów lub pracować w lesie dla kapitalistów. W 1947 roku przybyłem na Ziemię Odzyskaną i otrzymałem 15 ha ziemi. Powodziło mi się o wiele lepiej, niż przed wojną, ale obecnie w spółdzielni jest mi jeszcze lepiej.

W ubiegłym roku Romanowski jako jeden z pierw-

List z Warszawy

„Bogdaj zdrow każdy budował...”

czyli spełnione życzenia poety sprzed trzech wieków

W stępn odbudowanej kamienicy Baryczków, pamiętającej wiek XVI-ty, panuje półmrok. Z wielkim petyzmem, ogromnym nakładem pracy i kosztów zrekonstruowano tę staromiejską, w 85 proc. zniszczoną kamieniczkę.

Tak więc po trzech przeszło wiekach spełnia się życzenie imię pana Adama Jarczyńskiego, który w „Gościu albo opisanu Warszawy 1643 r.” tak pisał: „Bogdaj zdrow każdy budował Na ozdoby miasta tego W czym by była sława jego!”

W mrocznej, łukowato sklepionej stępn kamienicy, możnego ongiś rodu warszawskich mieszczan, Baryczków, wyraźnie odcina się na białym tle napis, umieszczony u podnóża schodów:

„Wystawa Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Budownictwie”

Tu popołudniu przychodzą warszawscy robotnicy budo-

wlani uczyć się, w jaki sposób tak zorganizować pracę, by nie szkodziła ona zdrowiu, by była całkowicie bezpieczna. Bowiem w Polsce Ludowej najcenniejszym kapitałem jest człowiek i troska o niego wysuwa się we wszystkich naszych poczynaniach na plan pierwszy.

Wystawa zajmuje dwie sale.

Pierwsza sala poświęcona jest bezpieczeństwu pracy. Mamy tu zobrazowany cały cykl prac na budowie, a więc roboty rozbiórkowe, ziemne, fundamentowe, murarskie aż do wykończeniowych. Każda plansza składa się z dwóch rysunków, przedstawiających tę samą czynność, jak jej wykonywać nie należy i jak wykonywać ją prawidłowo. Zalecenia, mające na celu unikanie wypadków przy pracy mówią o konieczności zabezpieczenia wykopów, pokazywają jak właściwie ustawić rusztowania, jak prze-

rzucić pomosty. Wiele miejsc poświęcono też dobremu nadzorowi technicznemu. Bardzo ciekawa jest makleta przedstawiająca właściwe zagospodarowanie placu budowy. Jest to wzorowy plac budowy, wyposażony w stołówkę, świetlicę, urządzenia sanitarne, z całkowicie zmechanizowanym transportem, z dźwigami, kopaczkami... Takich dobrze zagospodarowanych placów budowy mamy w Warszawie coraz więcej. Wystarczy zajrzeć poza okalające miejsca budowy drewniane płoty... Wiele z nich bardzo przypomina stokrotnie powiększoną makletę z kamienicy Baryczków.

Druga sala poświęcona jest całkowicie higienie pracy. Umieszczono tu plansze pokazujące w sposób przejrzysty jak powinna być urządzona kuchnia w stołówce, umywalnia, gdzie robotnik mógłby się odświeżyć po pracy, jak zagospodarować ho-

tel robotniczy i wreszcie zawierają wskazówki przy udzielaniu pierwszej pomocy.

Szeroko również uwzględnione są na wystawie przyuczyny, skutki, oraz sposoby zapobiegania chorobom zawodowym w budownictwie, a więc pylice, gruźlicy, odmrożeniom.

Znajdziemy tu również racjonalny jadłospis, uzależniony od pór roku, różne rodzaje odzieży ochronnej, okularów i rękawic. Specjalne maklety przedstawiają demy uzdrawiskowe, świetlice, stadiony sportowe — a więc te wszystkie zdobycze socjalne, z których w pełni korzysta dziś człowiek pracy i które służą jego racjonalnemu odpoczynkowi, ochronie jego zdrowia.

Wychodzimy na zalany słońcem staromiejski Rynek. Jak okiem sięgnąć — jeden wielki plac budowy. Robotnicy w grubych wacłach i gumowych butach restaurują kamienicę Fukiera, odbudowują Waski Dunaj, wznoszą domy przy ulicy Piwniej, wskrzeszają stare, malownicze kamieniczki, do których wtargnęło nowe życie. Gótyckie słonki nie straciły ze swego piękna — tylko znikły z ich murów zielonoszare plamy wilgoci, tak charakterystyczne dla czasów przedwojennych. Oświetlone z góry, o koronkowych balustradach zachodząca słońca, a ze srebrnych żeberek kaloryferów płynie na stare grube mury ciepło, jak młoda, ożywcza krew. Dobre jest mieszkać na Starym Mieście. I dobrze budować, gdy wiadomo, że jest ktoś, kto troszczy się o to, by zdrowy każdy mieszkał i zdrowy każdy budował... Ze dba o to nasze ludowe państwo.

Bgr.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Okręgowe mistrzostwa ZS Włóknarz w siatkówce

W ub. niedzielę odbyły się okręgowe mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego Włóknarz w siatkówce męskiej i żeńskiej. W mistrzostwach brały udział 4 drużyny męskie i 2 żeńskie.

Pierwsze miejsce wśród drużyn żeńskich zajęła drużyna przy BZPW w Białymstoku. Drugie miejsce przypadło drużynie koła przy Państwowych Zakładach Roszarniczych w Łomży.

Wśród drużyn męskich pierwsze miejsce zdobyła drużyna koła BZPW — Białystok. Drugie miejsce zajęła drużyna koła PZW Wasilków, trzecie — koło przy Roszarni w Łomży i czwarte — koło BZPW w Michałowie.

Mistrzostwa zostały przeprowadzone systemem każdy z każdym, wyniki spotkań przedstawiają się następują-

co: drużyny męskie — Roszarnia Łomża przegrała z drużyną PZW Wasilków w stosunku 0:2, drużyna koła BZPW Białystok pokonała drużynę Roszarni Łomża 2:0, drużyna BZPW w Michałowie uległa drużynie BZPW w Białymstoku w stosunku 0:2, drużyna Roszarni Łomża przegrała z drużyną BZPW Białystok 0:2, drużyna BZPW Michałowo uległa drużynie PZW Wasilków w stosunku 1:2.

Drużyna żeńska BZPW Białystok pokonała drużynę Roszarni Łomża w stosunku 2:0.

Zdobywcy pierwszych miejsc wśród drużyn męskich i żeńskich wezmą udział w rozgrywkach wojewódzkich o puchar CRZZ. (u)

Rozgrywki tenisa stołowego

W niedzielę odbyły się w Elku rozgrywki tenisa stołowego o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy Kolejarzem Elk a Budowlaniami Białystok. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Budowlanych w stosunku 6:4.

Punkty zdobyli: dla Budowlanych Kramarewicz i Klepacki po 2, Dziłkowski 1, oraz debel Kramarewicz — Klepacki, dla Kolejarza — Sienkiewicz 3 i Ważyński 1.

W Olecku zostało rozegrane spotkanie w tenisie stołowym o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy Spójnią Olecko a Unią Hajnowka, które zakończyło się wynikiem remisowym 5:5.

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy wojewódzkiej prowadzi drużyna Budowlanych Białystok przed Ogniwem Białystok i Unią Hajnowka.

W rozgrywkach tenisa stołowego o mistrzostwo klasy miejskiej m. Białegostoku

rozegrano następujące spotkania: Budowlani BZPB — Budowlani II, zakończone zwycięstwem Budowlanych II w stosunku 6:4; Kolejarz — Budowlani PTB, w którym zwyciężył Kolejarz 7:3.

Kurs sędziowski

Sekcja piłki ręcznej WKKF organizuje dochodzące kursy dla sędziów koszykówki, siatkówki i piłki ręcznej. Rozpoczęcie kursów nastąpi w drugiej połowie lutego. Zrzeszenia sportowe i koła mogą zgłaszać kandydatów na kurs do 8 lutego, do sekcji WKKF Białystok, ul. Nowy Świat 9. (u)

Turniej szachowy w Augustowie

Sekcja szachowa PKiF w Augustowie organizuje turniej o indywidualne mistrzostwo powiatu na rok 1952.

Zapisy zawodników do turnieju przyjmuje do dnia 7 lutego biuro PKiF w Augustowie. (u)

Mistrzostwa zimowe NRD zakończone

W niedzielę zakończyły się w Oberhof III zimowe mistrzostwa NRD. W ostatnim dniu zawodów odbył się mecz hokejowy oraz otwarty konkurs skoków.

W meczu hokejowym reprezentacja czechosłowackich związków zawodowych pokonała mistrza NRD — Chemie Weisswasser 5:4.

W konkursie skoków pierwszym miejscem podzielił się Lesser i Knappe. Obaj uzyskali notę 216 pkt. Lesser miał skoki: 60 i 62 m, Knappe — 61 i 62 m.

W konkurencji międzynarodowej zwyciężył Kazimierz Hoły (Polska) notą 199 pkt., skoki 51 i 58,5 m. Hoły zajął dziesiąte miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Na ekranie kina „Ton”

Załoga

„Załoga”. Scenariusz: Jan Rojewski. Reżyseria: Jan Fethke. Zdjęcia: Adolf Forbert. Muzyka: Witold Krzemliński. Wykonawcy: Z. Skowronski, R. Piekarski, B. Ejmont, T. Lomnicki, L. Luszczewski, W. Walter, J. Karbowski. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych 1951 r.

Pogodny film młodzieżowy o założeniu szkolnego statku „Dar Pomorza”, płynącego po ukończeniu Szkoły Morskiej w ćwiczebnym rejs — po raz pierwszy sięga do wątków marynistycznych, pokazuje na ekranie nasze morze, naszą marynarkę handlową i jej młode kadry. Mieszkański obraz wilków morskich, który utrwalili się w licznych piosenkach — należy już do przeszłości. Marynarz przestał być morskim apaszem. Jego trudny i piękny zawód wymaga wieloletniej nauki, praktyki i mocnego charakteru.

„Załoga” różni się od pierwotnego szkicu autora scenariusza. Jan Rojewski napisał go w latach 1949—1951 i w 1951 roku opublikował na łamach miesięcznika „Twórczość”. Niezwykle ożywiona dyskusja, która rozgorzała w pierwszej połowie ubiegłego roku w „Sztandarze Młodych” zwróciła uwagę autorowi i realizatorowi filmu na szereg jaskrawych i zasadniczych błędów.

W dyskusji brali udział aktywiści-zetempowcy, pisarze, krytycy filmowi, młodzi i profesorowie Państwowego Szkoły Morskiej w Szczecinie, najbardziej zainteresowani w tworzeniu filmu marynistycznego. Dyskusja w „Sztandarze Młodych” przysłała jednak zbyt późno. Film był już częściowo zrealizowany, wyłonione w toku dyskusji zastrzeżenia — musiano ograniczyć do nielicznych sunturowo poprawek i zmian.

Mimo tych poprawek, mimo słuszných uwag w dyskusji — nasz drugi, po „Pierwszym starcie” — film młodzieżowy jeszcze dosyć jasno nie pokazuje kierowniczej roli Związku Młodzieży Polskiej. Do osiągnięcia twórców filmu należy zaliczyć pokazanie młodzieży w jej pracy i zabawie. Ale organizację zetempową widzimy tylko wtedy, kiedy odbywa się dyskusja nad postępowaniem bu melanta — Antka Bugaja, kiedy zdolniejsi uczniowie pomagają słabszym. Poza kilka momentami — organizacja zetempowa zastąpiona zostaje przewodniczącym koła, Bronisławem Kruklem.

Omawiając zalety i wady filmu nie można pominąć rze czy najważniejszej: słuszności politycznej filmu. Realizatorzy bardzo mocno za-

akcentowali dojrzałość polityczną młodzieży. Wymownym tego przykładem może być moment końcowy „Zalogi” — manifestacyjny protest przeciwko dyskryminacyjnej polityce rządu amerykańskiego, który cynicznie i brutalnie zamknął przed „Batorem” port nowojorski. Słowa pozdrowienia, przesłane przez sygnalistę z „Daru Pomorza” i ryk syreny okrętowej „Batorego” podczas ich spotkania — pięknym akordem kończy opowieść o założeniu szkolnego statku.



Scena z nowego filmu polskiego „Załoga”.



PRZEDPOLE 27)

Julian Gataj

Czas przedwieczorny. Ludzie wracają z pola, a pierwsze do oprzątków kobiety. Na drodze przystaje Sapkowa z Jantolką. Patrzą na siebie nieco z boku — wszak Jantolka puściła chłopca do spółdzielni. Baby lubiłyście rozumieją ją — chłop poszedł wbrew jej woli. Poszedł po wielkich klótniach a nawet — taka pogłoska się rozszalała, po bójkach. Jantolka miała wciągnąć rękę mimo niepozornej postaci. Jantolka potrafiła nierzaz zwinąć się pod jej uderzeniem. Co dziwne go więc, że Sapkowa raczyła rozmawiać z Jantolką — ba, raczyła rozmawiać nawet przychylnie.

— Antoniażka wybierają się na dobre do Filipa — oznajmia Jantolce. — Jak lato stary ozdrowieje, tak pojedą oba do Warszawy. Antoniażka nie mogąc patrzeć na to zgorzzenie co się dzieje we wsi i w jej chalupe.

— A Ignacek?

— Już zdaje się przekabacony całkiem przez Małgoścynego. Ciągłe u niego sędzi i z tym Mitregą pogaduje. A Mitrega — wiadomo, komunistą.

— I Jasek nie lepszy?

— Ale Jasek zawsze jakby nie befo, gospodarski. A Mitrega? — dzławidowna.

Traczykowa z Osetową idą w niedzielę do kościoła. Same idą... Są pod ostrzałem nienawistnych spojrzeń kobiet lubińskich. Wiedzą o tym i czują to. Trzymają głowy w górę, żeby nie dać poznać nic po sobie, trzymają głowy w górę, bo ambicja nie pozwala pokazać załamania duchowego, a w sercu czują ścisły bolesny, czują zdradliwą słabość palców rąk i nóg. Kroczą jak lunatycki — promienie nienawistnej paraliżują je. Lecz są chwile, kiedy w pobliżu nie ma nikogo. Nachyla się wówczas jedna do drugiej i szepcze: — To już wietla nie do wytrzymania.

— Naprawdę to jest nie do wytrzymania — przytakuje druga.

— Żeby chociaż była nasza wina. Żebyśwa chociaż my chcieli ty spółdzielni.

— I żebyśwa chociaż nie klóciły się z tymi chłopiskami. Ale też narobiły!

— Ale też narobiły! — wzdycha druga.

Małgosia Dąbkowa tęskni za domem rodzicielskim. Martwi się o chorego ojca. I, gdy Jasek wyjeżdża do Mostowa, czy gdzie indziej, a Adaś znajduje się w szkole lub za krowami, Małgosia pędzi chylkiem do rodziców. Idzie przez wies i czuje jakby ją kto ukropem polewał. Wtedy zwłaszcza, kiedy z okna czy z podwórza godzą w nią czyjeś oczy. Małgosia jest wrażliwa, wstydzi się. Wstydzi się, że Jasek jest przewodniczącym spółdzielni, że ludzie kłną najwięcej na niego i do niego mają najwięcej pretensji. A część tych klątw spada na nią. Przecie nie toczyła z Jaskiem walki o spółdzielnię, jak inne kobiety. Nie klóciła się jak Jantolka i nie spazmowała jak Traczykowa, czy Osetowa. Popłakać, owszem, popłakała się, ale w cichości, w ukryciu. Ludziom zdaje się dlatego, że poszła całkowicie za Jaskiem, że jest za spółdzielnią. A czyż ona wie, co sądzić o spółdzielni? Czyż ona wie, czy będzie w niej lepiej, czy gorzej niż dotychczas? Ona wie tylko to, co wie... Wie, że Jasek jest zapłatany, że — co rusz — ktoś do niego przyjeżdża, to z powiatu, to z województwa, że w żadną prawie niedzielę nie znajduje odpoczynku, że co dzień przychodzi do niego z pretensjami którzyś z członków spółdzielni. Że klóci się o załęczki, o zboże słenne, o domki mieszkaniowe. To wie. Ale wie również, że jeszcze żadnego roku, jak tylko wyszła za Jaska nie napracowała się przy żniwach tak mało jak tego roku. Wie, że Jasek do kopania kartofli zamówił w SOM-ie dodatkową kopaczkę i ta będzie u wszystkich członków spółdzielni robić i wszyscy wszystkim będą pomagać. Plotki idą wie wsi i na temat kopaczek. Że niepraktyczne, że zostawiają dużo kartofli w ziemi, że trzeba mnożyć ludzi do nich.

Wchodzi Małgosia do domu szybko, oglądając się, czy jej kto nie widzi. Ojciec już się podnosi. Pali papierosa. Matka mówi przed krucyfiksem różaniec. Małgosia czeka aż skończy. Doczekiwała się. Matka wstaje. Zwraca się do córki i mówi zwyciężaj.

— Zdroweśta?

— Dzięki Bogu, zdrowe — odpowiada Małgosia.

— A ten twój nie się nie zmienił?

— Z czym miał się zmienić?

— Godają, że coraz pysznější chodzą.

Małgosia łyka łyżę w milczeniu, żeby matka nie zauważyła, a ta mówi dalej:

— Jedźmy z ojcem do Filipa. My już tu dłużej w Lubniewie z Ignackiem nie wytrzymamy.

— Jo nie jade — dolatuje od łóżka głos starego Antonia.

— Za co?

— Tu zym się urodziła, tu umre i tu chce spoczywać w Bogu. A Ignacek może jeszcze zmądrzeje i może Pan Bóg wszystko zmieni na lepsze.

— Ją przerobił ten drań, Jasek — wybucha matka wskazując na córkę — a Ignacka nie przerobił. Jasek Dąbków zatrul nam całe życie.

— Filip was zaraz przyjmie a wy nie wiecie! — wybucha z kolei Małgosia. — Chyba żebyście na służbę poszli do tej jego — szlachcianki.

Niecka Tomasz sędził przy kuchni smętnej, cierpliwie. Do kłada drewek do ognia, grzejąc w miarę możliwości plecy. Nieckowa operuje garkami. Z dała na ławie, tuż pod oknem „sterczy” stara Malinowska. Przyszła pożyczyc maki na kluski. Nie dużo przyszła pożyczyc — parę funtów — jak ona mówi. Przyzwyczajenie. Funtami mierzyła dotąd, funtami mierzy dalej, mimo, że kilogram wyparł już dawno funty z ich monopolowej pozycji. Niecka zaczął cicho:

— Drze mnie romantyz plekiełnie. Wpisał się człowiek do ty spółdzielni, ale jak się nie będzie mogło nogą ruszyć ani ręką, to me jeszcze wyrzuci i zostanie bez kawałka chleba.

— I jo się, wiecie, tego boje — przyznaje się Malinowska. — Trza było może wziąć jakiego chłopaka z dalszy ro dziny i ożenić go tutaj. Zapisałi byśwa sobie lement k... do bra — wtrąca Nieckowa.

— Przepytywałam się już — przyznaje się jeszcze bardziej smętnej Niecka — nie ma amatora. Żeby tak przed wojną — rece by mi całowały.

— Moje też poszły we świat i żadne nie pomyśli o stary matce — uzala się Malinowska — a jo się tutaj martwię o nich i zabiegam, żeby nie wróciły do takiej biedy jak przedtem.

(Dalszy ciąg nastąpi)